

# Jacek Fedorowicz w Cieszynie

Data publikacji: 9.10.2019 11:30

Wczoraj (8.10) w cieszyńskiej bibliotece odbyło się spotkanie ze znanym satyrykiem, artystą, kabareciarzem - Jackiem Fedorowiczem.



fot. KR/ox.pl

Na trwającym blisko 1,5 godziny spotkaniu nie brakowało zabawnych anegdot, historii i opowieści. Prowadzący spotkanie dziennikarz Marcin Michrowski zapytał Fedorowicza między innymi o to, jaki zawód wpisuje on w oficjalne dokumenty. - **Wypisuję tylko to, na co mam papiery. A papiery mam na eksternistyczny egzamin aktorski, natomiast wyższe studia skończyłem - może nie wyglądam - na wydziale malarstwa. Wyobraźcie sobie, że było to na uczelni, w pradawnych czasach, w Sopocie. Potem się ona przeniosła do Gdańska i po moim opuszczeniu jej murów otrzymała tytuł Akademii Sztuk Pięknych. Za moich czasów to była jedynie Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych** - mówił Fedorowicz.

- **Ale tytuł jakiś jest?**- dopytał Michrowski. - **No tak, mam, "dyplomowany artysta malarz". Ja się tego nie wstydzę, zawsze jak mnie pytają o zawód, to odpowiadam - "może zaskoczę, ale z zawodu jestem artysta malarz sztalugowy, olejny, niesprzedawalny"**- dodał gość biblioteki.

Nie zabrakło także komentarzy dotyczących bieżącej sytuacji politycznej w kraju. Jacek Fedorowicz odczytał tekst, który kiedyś napisał jako wstęp do jednego ze spotkań autorskich:

*Zwierzę się państwu, że występowanie publiczne jest w dzisiejszych czasach nadzwyczaj trudne, bo zadowolić wszystkich się nie da. Przypuśćmy, że jest na sali 100 osób. Powiem jakąś niewinną złośliwośćkę o Jarosławie Kaczyńskim, na przykład: "Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami chce przebadać kota pana prezesa. Istnieje bowiem podejrzenie, że nieszczęśliwe zwierze posłużyło prezesowi do męczących ćwiczeń, jako że prezes osiągnął prawdziwe mistrzostwo w odwracaniu kota ogonem". Jest to dość niewinne i przypuśćmy sobie, że z tak delikatnego żartu reakcja tej 100-osobowej sali jest taka: według ostatnich danych, 42. osoby siedzą z kamiennymi twarzami i zaciśniętymi zębami. 34. osoby - radośnie biją brawo. Po chwili mówię: "Donald Tusk jest fałszywy!" - od razu 42. osoby biją brawo, a 34. gwizdzą. Z pozostałych 24. widzów - dziewięciu wychodzi, bo ich to nudzi, a piętnastu zostaje, bo czekają, aż będzie coś o nich, bo oni są z Kukiz'15.*

Po spotkaniu porozmawialiśmy ze znanym satyrykiem.

**Zdziwiło mnie, że żaden z uczestników spotkania nie zapytał Pana o Dziennik Telewizyjny. Mógłby Pan podzielić się swoimi wspomnieniami związanymi z tamtym programem?**

To, że nie było pytań, jest spowodowane przewagą widzów starszych, którzy sięgali pamięcią do swoich wspomnień związanych z tym, co ja robię w kinie czy telewizji. Natomiast to, że pan pyta o "Dziennik" sprawia mi niezwykłą przyjemność, dlatego, że w moim poczuciu był czymś wyjątkowym. To właśnie w ramach tych żartów montażowych, które były emitowane pod nazwą Dziennik Telewizyjny, udało mi się osiągnąć coś, co mi się bardzo długo nie udawało: żywiłowy śmiech publiczności. Pewne fragmenty mi się udały - te, w których udało się tak posklejać, tak zafalszować rzeczywistość, że na pokazach dla publiczności wywoływało takie śmiechy, jakich nigdy nie słyszałem po tym, co robiłem na estradzie przedtem.

**Jak długo trwała Pana przygoda z "Dziennikiem Telewizyjnym"?**

To się zaczęło w połowie lat 80. To była działalność całkowicie nielegalna, podziemna. Dysponowałem, na szczęście, dwoma magnetowidami - jeżeli pan wie, co to jest, bo takich rzeczy już nie produkuje.

**Owszem, pamiętam, mieliśmy nawet taki w domu.**

Cieszę się, że pan pamięta. Ja zacząłem robić te żarty montażowe, kiedy te magnetowidy nie były jeszcze powszechne. Montaż polegał wtedy na tym, że z jednego przegrywało na drugi, materiał podający się skracało, mieszało z czymś innym i powstawała gotowa taśma. Z tego pomysłu, który miał ogromne powodzenie - dostałem nawet nagrodę Komisji Kultury Solidarności podziemnej - potem, gdy "odzyskaliśmy niepodległość", w 1995 roku zacząłem to robić już w oficjalnym programie telewizji publicznej. Udało się to ciągnąć aż 11 lat.

### **Na zakończenie - jak miemam, to nie pierwsza Pana wizyta na Śląsku Cieszyńskim?**

Rozśmiesza mnie pan, ja mam 82 lata (śmiej). Jeżdżę po Polsce całe życie - gdyby mnie pan zapytał, czy to moja dwudziesta czy trzydziesta wizyta, to tu mógłbym się zastanawiać.

### **W takim razie jak się Panu kojarzy nasz region?**

Przypadek sprawił, że miałem tutaj szczęście spotykać bardzo sympatycznych ludzi, a zdarzają się tacy, z którymi znam się i przyjaźnię do dziś, jak na przykład poznany w latach '80. Tadeusz Wantuła, który teraz mieszka po czeskiej stronie.

### **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: KR